Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 289 Kraków, poniedziałek 17 grudnia 1923 Rocznik XXXII

50.000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr. Naprzód Kraków.

Konto czekowe PKO Nr 140.256

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

1,250.000 marek miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 2,500.000 M
Tygodniowo w Krakowie 250.000 M

Dział inseratowy:
Biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

W rocznicę zgonu ś. p. Gabrjela Narutowicza

pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, skrytobójczo zamordowanego 16 grudnia 1922

Kraków, 16 grudnia.

Dnia 16 grudnia ubiegłego roku padł od skrytobójczo wymierzonego doń strzału pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Narutowicz.

Przygrywką do takiego mordu — w dziejach wolnej Polski niebywałego — była ohydna, uliczna napaść na powóz prezydenta, dokonana przez młodzież endecką, zagrzewaną przedtem całym szeregiem manifestacyj.

Obok znieważania głowy państwa miały miejsce wówczas — 11 grudnia — na placu Trzech Krzyży dzikie ekscesy wobec posłów lewicowych i senatorów, nieposkromione nawet widokiem siwych włosów postaci tak czcigodnej, tak świetlanej, jak Limanowskiego.

Rozpasanie — zakończone zbrodnią, która wszakże twórców tego rozpasania nie przeraża swoją potwornością... Przejmuje ich tylko dreszcz trwogi o to, jakie koło zatoczą represje. Stąd początkowe wypieranie się sprawcy, podkreślanie momentów nienaturalnej, psychopatycznej jego pobudliwości.

Lęk ich przed represjami uspokaja się jednak. Sprawca mordu lubuje się w pozie Brutusa... Nic nie stracone — trzeba to wyzyskać!

Po wyroku rozpoczyna się tedy nowa orgja — robienia z człowieka, którego judząca agitacja otoczenia popchnęła była w szranki zbrodniarzy — męczennika sprawy narodowej! Zadrgać mogły kości tych wszystkich, którzy je złożyli w walce z najazdem, że narówni z nimi — postawiony on, który splugawił był karty odrodzonej Polski zamachem na pierwszego jej prezydenta, który przed światem wystawił Polsce poniżające świadectwo, że, mając demokratyczny ustrój, wytwarza skrytobójców, którzy nie w walce parlamentarnej, lecz w brauningu szukają narzędzia, aby ich obóz przebojem dostał się do władzy.

Doczekała się Polska tego wstydu, że ze Szwajcarji, gdzie znano dobrze wytworność ducha tragicznej ofiary mordu, padły wyrazy, że był on może zanadto Europejczykiem, może zanadto nasiąkł ideami szwajcarskiemi, ażeby go w Polsce nie odtrącono!...

Ale ponurej daty 16 grudnia 1922 r. nie przygotowały jedynie dni poprzedzające...

Od tej daty trzeba przeciągnąć dłuższą linję wstecz — do pierwszych stadjów nowego życia Polski.

Właśnie w ciężkiej chwili walki o Lwów i na innych frontach rozagitowany przez endecję tłum zbrojnie napadł był w nocy 28 listopada na gmach prezydjum ministrów — był wtedy rok 1918... pierwszy rok istnienia wolnej Polski i pierwszy miesiąc jej wolnego życia. — Tłum wtargnął do wnętrza z okrzykiem: „Śmierć Moraczewskiemu!" Tylko dzięki temu, że w gmachu, choć nieraz tam praca w noc się przeciągała, nie było nikogo, — morderstwo, któregoby dokonano na prezydencie ministrów, nie zostawiło pieczęci krwawej już u progu dziejów odrodzonej Polski.

Nie „per aspera ad astra", czyli nie drogą znoju rwali się tamci do gwiazd, ale krytymi kanałami spisków rozpoczynali atak przeciw pierwszemu rządowi, powołanemu przez Naczelnika państwa, — aby później wytrysnąć na ulicę za jego następcy — pierwszego Prezydenta, już z większą pewnością siebie, już z większą czelnością. Z nocnych mroków u kresu 1918 i początków 1919 roku wyszły duchy ciemne na światło dnia w grudniu 1922 r. Czy na tem koniec? Ich obóz znalazł się był u celu swych marzeń... Zdawaćby się mogło, że „ludzie grudniowi", — nazwę im nadajmy od daty, krwawiącej się w kalendarzu ich czynów, — spróbują zwinąć wszelkie swoje akcesorja konspiracyjne, jako rzecz przebrzmiałą. Tymczasem wciąż do ostatniej chwili napływały wieści o jakichś tajemniczych przysięgach faszystów, odbieranych w kościołach; co więcej: w formie bardziej otwartej wznawiano „instytucję" „Straży Narodowej", której gniazda po zamachu styczniowym w 1919 roku stawiały wojsku opór przy rozbrojeniu, a jak widać z ówczesnych komunikatów, posiadały zasobne zbrojownie, gdy żołnierz w polu, ten żołnierz, który musiał wyrębywać granice Polski, nie miał należytego rynsztunku bojowego.

W jakim celu mogły być potrzebne dziś te faszystowskie zaciągi? — Co, a raczej kogo chcą one asekurować?

„Ósmy" cud świata, tak reklamowany przed wyborami, nie udał się strasznie. Więc — przewidywano trafnie może, trzeba będzie już rychło wyżyny opuszczać!... Bez wieńca z wawrzynów na czole. Tem gorliwiej [illegible] mogiłę swojego bohatera — patrona faszyzmu polskiego.

W chwilach niezwykle ciężkich, które musieliśmy ostatnimi czasy przeżywać, wspomnienie tego 16 grudnia, od którego rok nas ledwo dzieli, napełnia nas smętną zadumą: co wróży jeszcze przyszłość — od paru lat ledwo zmartwychwstałej — Polsce, gdy zginąć mógł tu ledwo rok temu człowiek nieskazitelny, który oderwał się od pracy na obczyźnie, gdzie wsławił swoje nazwisko, aby służyć krajowi; który wybrany na najwyższe dostojeństwo godził się na przewidywane ciernie, aż nadto dostrzegalne — w nadziei, że jego natura łagodna, jego umiejętność obcowania z ludźmi uspokoi skłębione namiętności.

Oto po mężu wrodzonej woli i zdobytego życiem hartu — on postara się być rozjemcą — jako, że skończyła się epopeja wojenna i Polska może odetchnąć ciszą i pokojem. To, sądził, z czasem potrafi...

Piłsudski tyle razy narażał swe życie, czy jako rewolucjonista w walce z caratem, czy jako wódz w tylu bojach — on, drugi u steru — symbol Polski, która miecz schowała do pochwy, ginie rażony kulą rodzimą w gmachu, poświęconym sztuce — podczas uroczystości, na którą go tam zaproszono.

Nie zrozumiał tej linji, której zarysy podawaliśmy — nie rozumiał, że on, który nikomu nie chciał zawadzać, jest „zawada", jest „zapora", jak go nazwała była „Rzeczpospolita"... Ale człowiek ten z usposobienia swojego tak pojednawczy, uprzejmy — nie był człowiekiem zgoła lękliwego serca. Gdy ujrzał rozpętaną przeciwko sobie furję namiętności, nie myślał o bezpieczeństwie własnej osoby.

Po znieważeniu go w dniu 11 grudnia, więcej był przejęty tem, że godność Polski, której on był wyobrazicielem, doznała szwanku, niż niezwykłemi przykrościami osobistemi — niezwykłemi szczególniej dla człowieka wyrafinowanej kultury i który przytem nie przechodził ciężkiego wieloletniego terminu walk politycznych z przeciwnikiem — nie cofającym się przed żadnymi środkami! Dlatego, jadąc do gmachu „Zachęty", nie chciał eskorty, ani policyjnych zarządzeń. Wolał niebezpieczeństwo, niż powtórzenie jakichś wrogich okrzyków, gdyby eskortą zwrócił na siebie uliczną uwagę.

Padł na stanowisku. — Cześć Jego pamięci! Pokłon przed grobem, kryjącym Obywatela ofiarnego — a zarazem ofiarę czarnych sił reakcyjnych, które po Jego zwłokach przeszły triumfalnie...

Lud będzie chował Jego nazwisko w sercu, bo krew Jego została przelana — jako zanadto mu bliskiego ideałami... Właśnie niemal w przeddzień pierwszej rocznicy Jego zgonu załamała się potęga tych, którzy zawinili Jego tragiczny kres.

Nemezis wyciągnęła swoją dłoń karzącą!

OBYWATELE! TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 16 grudnia 1923, o godzinie 11 przed południem,

jako w pierwszą rocznicę śmierci ofiary przeciwpaństwowej agitacji,

PIERWSZEGO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, Ś. P. GABRJELA NARUTOWICZA, SKRYTOBÓJCZO ZAMORDOWANEGO DNIA 16 GRUDNIA 1922 ROKU w Warszawie

odbędzie się w sali Starego Teatru przy placu Szczepańskim

Uroczysta Akademja

Przemawiać będą: wicemarszałek Sejmu **Poniatowski**, posłowie dr. Zygmunt **Marek** i Zygmunt **Piotrowski.**

Część artystyczna: Orkiestra Związku Muzyków Polskich. Deklamacje. Chór męski.

Bilety wstępu: I-rzędne krzesła po 200.000 Mkp. II-rzędne po 100.000 Mkp., galerja po 50.000 Mkp., nabywać można wcześniej w Domu Robotniczym, przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro, zaś w niedzielę przy kasie Starego Teatru.

Krakowska Rada Robotnicza PPS.

Pr. III. 144/23/3. Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli par. 493 pk. I. Treść zamieszczonego w numerze 286 perjodycznego czasopisma drukowego „Naprzód" z daty Kraków dnia 14 grudnia 1923 r. artykułu z napisem: „Kler w walce o dobra doczesne" w ustępach od słów: „Klerykalizm polski" do: „państwa i armji" od słów: „Wrogie" do: „nie są obce" — dalej od: „Uderzyć każdego" do: „autorytet państwa" i od słów: „pretensje te są" do: „ich poznacie" zawiera przedmiotową istotę występku z par. 302 uk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższego artykułu albowiem w artykule tym autor usiłuje, pobudza i wzywa obywateli państwa do nieprzyjaznych przeciwko sobie stronnictw, oraz takich kroków przeciwko stanowi duchowieństwa, co stanowi występek z par. 302 uk. Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Naprzód" aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem par. 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Kraków dnia 15 grudnia 1923 r. — Pelc.

Upadek piasta i chjeny

Rząd pp. Witosa, Korfantego i Dmowskiego nie został obalony przez opozycję, jak drzewo ścięte przez drwala, lecz upadł sam, jak pień, który wewnątrz wygnił.

Jakie to nadzieje wzbudzać się starano w społeczeństwie, gdy na podstawie paktu, zawartego u p. Hammerlinga w Brodach pod Kalwarją, utworzona została t. zw. „większość narodowa“ i rząd prawicowo-piastowy!

Waluta polska będzie stabilizowana.
Finanse państwa zostaną uzdrowione.
Budżet polski będzie bez deficytu.
Drożyzna ustanie.
Administracja kraju zostanie uporządkowana.
W polityce zagranicznej odnosić będzie Polska same sukcesy.
Reforma rolna zostanie przeprowadzona tak, że i wilk będzie syty i koza cała.

Takiemi to obietnicami łudzono łatwowiernych, wmawiając w nich, że rząd chjeno-piastowy wprowadzi w państwie erę szczęśliwości powszechnej.

Przez więcej niż pół roku, bo przez 6 i pół miesiąca, rządził ten rząd, oparty o większość „narodową“ w Sejmie — i nietylko nie dotrzymał ani jednego ze swych przyrzeczeń, lecz przeciwnie wtrącił państwo w ruinę, o jakiej za poprzedniego rządu gen. Sikorskiego ani się nie śniło. Wskaźnikiem jakości rządów gabinetu p. Witosa jest stokrotny wzrost kursu dolara: z 50 tysięcy na 5 miljonów marek. Wszystko w tym rządzie polegało na bladze i dlatego zdołał on po pół roku sprawić społeczeństwu zupełne, bezwarunkowe i powszechne rozczarowanie.

Nieudolność i nieuctwo, kłamstwo i samochwalstwo, prywata i geszefciarstwo zasiadły na fotelach ministerjalnych i zdawało im się, że rządzić znaczy to samo, co mieć tytuł ministra. Ale rzeczywistość nie dała się pokonać blagą.

W istocie swej rząd chjeno-piasta byłto rząd bogatych przeciw ubogim; bronił i popierał bogacących się gwałtownie spekulantów, a gnębił rzesze obdzieranych robotników i urzędników. Chłopów wprzągł p. Witos w usługi bezwzględnego, drapieżnego kapitalizmu, jako gwardję obszarników, paskarzy i waluciarzy. Ten nienaturalny stosunek nie mógł się utrzymać. A gdy zachwiały się gospodarcze podstawy bytu państwa, gdy jedna po drugiej zdemaskowały się wszystkie blagi przyrzekające co chwila jakiś nowy sposób naprawy skarbu, gdy wszystkie obietnice tego rządu okazały się kłamstwami wymyślonemi wyłącznie celem tumanienia społeczeństwa, — runąć musiał ten rząd ze skały tarpejskiej.

Upadek, który się dokonał 14 grudnia, to runięcie, z jakiego się już podnieść nie można. Upadek to nieodwołalny i ostateczny.

Nie podniesie się już z tego upadku p. Witos. Przez zdradę interesów ludowych, jakiej się dopuścił, oddając się za cenę fotela prezydjalnego w radzie ministrów w usługi obszarników, kapitalistów i spekulantów, rozdrapujących Ojczyznę, — doprowadził on swoje stronnictwo do dwukrotnego rozłamu, do zupełnego rozbicia i upadku. Obszar jego skurczył się do zachodniej Małopolski i nie sięga już nawet po za Wisłokę. Pozostało mu w klubie zaledwie 41 posłów, w tem zaś tylko czterech czy pięciu chłopów; reszta to inteligenci, w rodzaju Kierników i Brodackich, z interesu osobistego wieszający się przy Witosie tak długo, jak długo mogli sobie obiecywać „wiele, bardzo wiele z piasta“, jak długo mogli się spodziewać, że służba w piaście przyniesie im mandaty i wpływy, wysokie urzędy i sowite zyski. Nie jest to materjał, na którym możnaby fundować stronnictwo. To też stronnictwo piastowców pogrzebało się. A z niem razem skończył już na zawsze karjerę swą p. Witos. Karjera jego była zdumiewająco szybka. W świeżo wydanej książce „Z dziejów ruchu ludowego w Polsce“, zawierającej dużo ciekawych wspomnień i charakterystycznych sylwetek działaczy ludowych, opowiada autor jej, p. Stanisław Szczepański, ludowiec ze starszej generacji, obecnie stronnik „Wyzwolenia“, następujący szczegół o początkach p. Wincentego Witosa, którego poznał osobiście jeszcze jako nowicjusza w polityce (str. 69):

„Gdy PSL w r. 1905 urządziło w Krakowie dla swoich agitatorów kurs polityczny, nie zabrakło tam Witosa. Młody adept sztuki politycznej przyjechał na kurs boso, w bluzie po jakimś austro-węgierskim infanterzyście i w kapelusiku przyozdobionym w wiewiórczy ogon“.

Oczywiście w tem wspomnieniu niema ujmy dla p. Witosa. Ale znamienne jest, że w 15 lat później tenże p. Witos z Wierzchosławic został prezydentem ministrów w niepodległej Polsce, jak niemniej to, że w ciągu kilku lat wojny i niepodległości ten ubogi, bosy „drwal księcia Sanguszki“ umiał stać się obszarnikiem, kamienicznikiem, bogaczem. Jakiemi sposobami do tego p. Witos doszedł, opowiada p. St. Szczepański w swej książce, w której można sobie przeczytać o wagonowych przydziałach skór i o politycznych interesach lasowych p. Witosa. Polityczna karjera p. Witosa podobna była do jego osobistej karjery finansowej. Umiał sobie nadać pozory męża stanu, a wkońcu okazało się dowodnie, że to tylko nieszczery, chytry krętacz, wielki człowiek do małych interesów. Dlatego ze szczytu, na jaki się potrafił wdrapać, spadł tak głęboko, że już się z dna nie wydźwignie.

Drugi „filar“ gabinetu chjeno-piasta p. Kucharski spłókany został napowrót w [illegible], z których wypłynął i w których fali zatonie obecnie raz na zawsze. Nie można jednak powiedzieć, że zatonie w niepamięci, bo pamięć o jego niesłychanych „blufach“, o jego bezprzykładnej bladze przetrwa jako ostrzeżenie przed każdym następnym „olbrzymem“ reklamowanym przez endecję.

Równie bez władzy zszedł z widowni p. Korfanty: także jeden z tych, co to mieli „sanować“ Polskę, a w rezultacie zepchnęli ją nad sam brzeg przepaści i — odchodzą. P. Korfanty odchodzi jako jeden z najbogatszych ludzi w Europie. Podobnie, jak p. Kucharski, dziad przed wojną, umiał szybko się wzbogacić. Ale Polska pod jego „wytrawną“ ręką zubożała i stanęła w obliczu katastrofy. Inni ludzie będą teraz musieli mozolnie dźwigać państwo z ruiny, a p. Korfanty będzie sobie dalej robił złote interesy z żydami i nieżydami.

Nie warto nawet wspomnieć o podrzędnych figurach w rodzaju p. Kiernika z piasta, czy p. Nowodworskiego z chadecji, lub p. Seydy z endecji; były to także gniotące kamienie, po których spadnięciu państwo lżej odetchnie, ale ich małość nie wytrzymuje porównania z „wielkością“ takiego p. Stanisława Grabskiego, jednego z głównych wodzów endecji, który na fotelu ministerjalnym okazał się cieniem i teraz jak cień znika.

Najmizerniej jednakże zaprezentował się p. Dmowski. O tym trąbiła ndecja peany, głosiła go największym człowiekiem na świecie, a przynajmniej w Polsce. Czegóż dokazał? czem się bodaj zaznaczył jako minister spraw zagranicznych? Wszystkie czołowe „wielkości“ endeckie, od Dmowskiego do Głąbińskiego, okazały swą pustkę wewnętrzną i niesławnie skończyły swoje na reklamie oparte karjery. Drugi raz już nikt nie uwierzy w wielkości „na kredyt“. To też podobnie, jak piast, endecja z obecnego upadku już się nie podniesie.

Ruinie gospodarczej towarzyszył za rządów chjeno-piasta ucisk polityczny, stanowiący zaprzeczenie podstawowych zasad demokracji i praworządności. Gnębienie prasy systematycznemi konfiskatami, wysyłanie siły zbrojnej przeciw robotnikom chcącym odbyć spokojne zgromadzenie, wywołanie walk ulicznych, jakich nigdy przedtem w Polsce nie było, prześladowania polityczne, ścieśnianie praw obywatelskich, — oto, co rząd chjeno-piasta ofiarował ludowi zamiast chleba, zamiast ograniczenia druku banknotów, zamiast naprawy skarbu.

Rząd chjeno-piasta był najgorszym rządem, jaki Polska miała od swego wskrzeszenia. Ci, co po trupie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej doszli do władzy i władzę tę sprawować chcieli bez mózgu, lecz zapomocą karabinów maszynowych, skompromitowali się doszczętnie i zbankrutowali bezpowrotnie.

Zgon kadłubkowego rządu

Rząd „większości narodowej“ nie mógł zginąć naturalną śmiercią, lecz umierał stopniowo, tracąc po jednym członku, rozdrabniając się. Co to za „silny, zwarty“ rząd, w którym trzech ministrów (skarbu, sprawiedliwości i robót publicznych) było w stanie dymisji, jeden minister cisnął tekę i z łaski sprawuje urząd jako kierownik (gen. Szeptycki), a jeden nie daje zupełnie znaku życia poza konferencjami odbywanemi z dobraną prasą (Dmowski)? Są to przecież najważniejsze w rządzie teki, szczególnie trzy: skarbu, spraw zagranicznych i spraw wojskowych, które wszędzie a w Polsce specjalnie nadają charakter całemu rządowi.

Co to za rząd, w którym siedział minister oczekujący lada chwila sygnału odwołującego go z urzędu (Osiecki) zależnie od tego, jak się ważą losy reformy rolnej? Na tle tego projektu obie główne części większości były w ciągłej rozterce i tylko patrzeć, jak Bryl i Pluta pod względem politycznym usprawiedliwią słowa p. Witosa, że „jutro będzie gorzej“ — dla rządu.

Co to za rząd, w którym wbrew postanowieniom konstytucji zasiadał członek o nieograniczonej kompetencji (Korfanty), którego jedynem dotąd zadaniem było targowanie się z różnemi zrzeszeniami przemysłowców i kupców o zaliczkę na podatek przemysłowy? I na jaki cel te zaliczki mają iść? Przecież w Warszawie głośno mówią o zatargu między Kucharskim a Korfantym na tem tle, że pierwszy — zupełnie słusznie — żądał, aby on dysponował uzyskanemi z tych zaliczek obcemi walutami, podczas gdy Korfanty oświadczał, że nie da ani feniga — ministrowi skarbu, jedynie upoważnionemu do dysponowania funduszami państwowemi.

Co to za rząd, którego głowa (Witos) mimo nacisku nie mógł w swym klubie przeprzeć uchwały o bezwzględne głosowanie za ustawą parcelacyjną; przeciwnie — wbrew jego napomnieniom klub uchwalił głosować za szeregiem poprawek lewicy, które są zaprzeczeniem tego, czego większość chce.

Co to za rząd, wktórym jeden z jego członków (minister rolnictwa Chłapowski) bierze odpowiedzialność za przedłożony Sjemowi projekt ustawy o parcelacji, a którego klub oświadczył się przeciw temuż projektowi, względnie stawia warunek (zgoda stolicy apostolskiej na parcelację dóbr kościelnych), którego państwo bez narażenia swej suwerenności przyjąć nie może.

Co to wreszcie za rząd, który żył z łaski opozycji, który w tak ważnych sprawach (bony złote) został uratowany głosami lewicy, głosującej z jedną częścią większości (Piastem) przeciw drugiej części (Związek ludowo-narodowy).

Taki to był rząd, rząd bez głowy, rząd przepołowiony, pozbawiony głównych ministrów, żyjący prawdziwie od posiedzenia do posiedzenia czterema czy siedmioma głosami większości. Jakież to dytramby wypisywano z okazji powołania tego rządu, że nareszcie mamy w Polsce rząd parlamentarny, oparty na zwartej większości, który w myśl zasad parlamentarnych będzie kierował i prowadził! A tymczasem rząd ten ani nie prowadził ani nawet nie był prowadzony, gdyż w istocie rzeczy przemykał się chyłkiem, psim swędem od wypadku do wypadku, tracąc po drodze nawet te właściwości, który każdy normalny rząd musi posiadać. Czy byłoby bowiem do pomyślenia, żeby gdzieindziej minister dymisjonowany dalej urzędował, bo nie można się zgodzić co do jego następcy? A przecież u nas tak działo się odnośnie aż do dwóch ministrów: pp. Kucharskiego i Łopuszańskiego, z których pierwszy nie chciał, a musiał, drugi chciał a nie mógł odejść.

Przywykliśmy w Polsce przez kilka lat niepodległości do różnych osobliwości, ale takiego widowiska, jakie dawał rząd Witosa, chyba jeszcze nie było. Rząd, za którego urzędowania państwo przechodziło najcięższe, jakie kiedykolwiek były, chwile, rząd, który zawinił tak straszną i nie tak rychło uleczalną nędzę mas; rząd, który — jak przyznaje Dmowski — dużo nam zaszkodził w opinji zagranicznej i do którego ta zagranica — przy kładem blamaż z pożyczkami — niema żadnego zaufania, — taki rząd trzymał się kurczowo władzy, mimo że w większości miał niechętnych a w opozycji nieprzejednanych a rzeczowych przeciwników, mimo że wszystkie jego obietnice okazały się tumanieniem ludzi, mimo że nie było najmniejszych widoków, aby za jego istnienia nastąpiła poprawa.

Nareszcie przejrzano i stało się, co przed 6 miesiącami powinno było się stać. Jak kilkakrotnie pisaliśmy, rządowi Witosa groziło większe niebezpieczeństwo od wewnątrz niż od zewnętrznych wrogów; pakt krakowski — ustalający niemożliwe do wykonania rzeczy — jak dynamit rozsadził „większość narodową“ i rząd runął, wywołując powszechne uczucie ulgi. Jest w Polsce znowu otwarta droga do lepszej przyszłości po usunięciu zapory!

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

WIERSZE Z GRUDNIA 1922
napisane bezpośrednio pod wrażeniem zamordowania ś. p. Narutowicza i ogłoszone natychmiast w prasie warszawskiej

—o—

Do nich!

Krzyż mieliście na piersi a brauning w kieszeni,
Z Bogiem byli w sojuszu a z mordercą w pakcie,
Wy, w chichocie zastygli, bladzi, przestraszeni,
Chodźcie, głupcy, do okien — i patrzcie! i patrzcie!

Z Belwederu na Zamek, tętnicą Warszawy,
Alejami, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem,
Idzie kondukt żałobny, krepowy i krwawy;
Drugi raz Pan Prezydent jest dzisiaj na mieście.

Zimny, sztywny, zakryty chorągwią i kirem,
Jedzie Prezydent — Martwy a wielki stokrotnie,
Nie odwracajcie oczu! Stać i patrzeć, zbiry!
Tak! Za karki was trzeba trzymać przy tem oknie!

Przez serce swe na wylot pogrzebem przeszyta,
Jak Jego pierś kulami, — niech widzi Stolica!
Twarze wasze, zbrodniarze, — i niech was przywita
Strasznym krzykiem milczenia żałobna ulica!

Julian Tuwim.

—ooo—

Pierwszy Prezydent

O, Rzeczypospolita! honory czyń,
Na baczność w ciszy stój —
tam w Belwederze, praw twoich strzeże
pierwszy Prezydent twój.

O, Rzeczypospolita! zważaj, a bacz,
żałobny chwytaj zew
od Belwederu wichr to, czy płacz,
czy szum odwiecznych drzew?

O, Rzeczypospolita! na baczność stań
u Belwederu stóp —
tam na całunów czerni
już służy ci najwierniej
pierwszy Prezydent twój — trup.

O, Rzeczypospolita, kiedy się świat zapyta,
Gdzie pierwszy Prezydent twój,
to popatrz się głęboko
na tych, co w przepaść cię wloką
i przysiąż bój!

A. Wolański.

—ooo—

Cieniom Gabrjela Narutowicza

Szedł naprzód... Szedł po grudach oszczerstw i potwarzy,
Bezchwiejny, niby twarde ślubowania słowo.
A za nim szła Nienawiść, swą dłoń kainową
kryjąc w barw pięknie, zdartem ze sztuki ołtarzy...
Wśród tłumów, pod eskortą silną szwoleżerów,
Na krwawych marach, w sztandar, zamiast w kir, spowity
Pierwszy prezydent wolnej Rzeczypospolitej.
Ostatni raz przed bramą stanął Belwederu...
I władny w śmierci, bowiem po zgon wierny męstwu,
któremu oddać musi cześć zbrodni ohyda,
poszarpanem legł ciałem, jak trup Winkelryda,
otwierający drogę przyszłemu zwycięstwu.

Mara.

—ooo—

Nad zwłokami Prezydenta

Tępym wzrokiem zdumienia patrzy Polska cała,
W jedne zwłoki zastygłe... Różne straty były,
Śmierć niejedna żałobą Naród okrywała —
Lecz ta hańbą okrywa — hańbą ponad siły!

Odkąd Polska istnieje przed świata obliczem,
Pierwszy raz w Jej majestat własny syn ugodził...
O, sromoto straszliwa, niezmazana niczem!
Oby się był, nieszczęsny, nigdy nie narodził!

„To szaleniec" — mówicie? Czas prawdę pokaże...
Lecz któż zmącił mu umysł? Kto uzbroił ramię?
Kto mu mord posiał w duszę? Patrzcie ludziom w twarze:
Czasem zdradzi rumieniec, kiedy słowo kłamie...

Za szaleńcem ukrytą skrytobójców zgraję
Naród gniewem dosięga, sądem swoim kruszy
I na wieczną ohydę pokoleń podaje
Trucicieli podstępnych wielkiej swojej Duszy!

Z. Z.

James Ramsay Macdonald i jego program polityczny

Przez wielkie zwycięstwo wyborcze angielska partja robotnicza zbliżyła się do możliwości objęcia rządu. Wprawdzie jest mało prawdopodobnem, aby mogło się to stać już teraz na podstawie stosunku sił w obecnie wybranej Izbie gmin, ale zapowiada się wszak niebawem już nowe wybory, przy których partja robotnicza może snadno wyjść już w takiej sile, że bez wszelkich sojuszów będzie stanowiła większość, że więc siłą rzeczy spadnie na nią obowiązek objęcia rządów.

Kierownictwo partji robotniczej liczy się z tą możliwością oddawna. Jest też charakterystycznem dla angielskiej kultury politycznej, że stronnictwo, zbliżające się do objęcia rządów, przygotowuje się do tej roli zawczasu i to nie tylko propagandystycznie, lecz także rzeczowo, opracowując konkretne programy działania w różnych dziedzinach i wyznaczając z góry określonych ludzi na określone stanowiska. Otóż jest już faktem ustalonym, że w razie objęcia władzy przez partję robotniczą na czele gabinetu stanie **Ramsay Macdonald**, resort zaś spraw zagranicznych obejmie znany publicysta **Moorley**. Desygnowani w ten sposób członkowie przyszłego rządu robotniczego już teraz omawiają na zgromadzeniach i w prasie różne zagadnienia polityczne, rozwijając i poddając pod publiczną dyskusję swoje na te zagadnienia poglądy i swoje programy ewentualnego działania.

Na kilka tygodni przed rozwiązaniem starej Izby gmin Ramsay Macdonald ukończył właśnie cykl artykułów, ogłaszanych równocześnie w kilku pismach perjodycznych Anglji i Ameryki, w których rozwijał i uzasadniał te podstawowe poglądy, które by w danym razie rząd jego w polityce wewnętrznej i zewnętrznej starał się urzeczywistniać. W ten sposób fizjogno[...]tnicz[ego] działacza i przywódcy politycznego angielskiego rysuje się już przed opinją publiczną wyraźnie. Widzi ona na nim nie tylko zwyczajną etykietę partyjną i odznaki wysokiej rangi, którą w partji piastuje, ale ma pełną możność sądzenia i rozważania także jego szczegółowych zapatrywań na szereg konkretnych spraw.

Polskiego czytelnika lewicowego musi oczywiście interesować przedewszystkiem, co przyszły szef rządu robotniczego w Anglji myśli o polityce zagranicznej i jej zadaniach, którą wespół z ministrem właściwym tego resortu wypadnie mu prowadzić i bronić. Otóż pod tym względem Ramsay Macdonald wypowiedział się najjaśniej, nie chowając żadnego światła pod korzec, jakkolwiek licząc się z odpowiedzialnością swego stanowiska, był powściągliwy i ostrożny w słowach i nie kładł zbytecznych kropek nad i.

Dotyczący artykuł Macdonalda mamy przed sobą i przedstawimy pokrótce wyłuszczone w nim główne zapatrywania angielskiego leadera robotniczego.

Otóż na wstępie przyznaje on, że idea izolacji politycznej dla Anglji byłaby właściwie najbardziej racjonalną, gdyby stan narodów europejskich gwarantował nie tylko im samym, lecz także i Anglji bezpieczeństwo państwowe. Ale stan ten jest właśnie bardzo odmienny. Narody europejskie, które w wojnie światowej zwyciężyły, lub które potem do grona zwycięzców w interesie prawdziwych zwycięzców zostały zaliczone, są najeżone bronią. Wprawdzie każdy z nich zapewnia, że uzbroił się aż po zęby tylko w celach obrony, ale dopóki nie stworzono rzeczywistej i niewątpliwej różnicy między bronią obronną a zaczepną, dopóty potrzeba stać na tem stanowisku, że każdy naród uzbrojony do obrony może pewnego dnia odkryć, że ta sama broń służy równie dobrze do ataku. W takich zaś warunkach Anglja nie może marzyć o swojem bezpieczeństwie, czyli nie może w interesie własnym wycofać się z polityki europejskiej i zrezygnować ze stanowiska ważnego jej współczynnika. „Dlatego też — powiada Macdonald — **żaden odpowiedzialny mąż stanu angielski nie może w istniejących stosunkach europejskich doradzać swemu państwu, aby się rozbroiło.** Przeciwnie wszystkie naturalne i tradycyjne środki obrony zbrojnej Anglji, zmodyfikowane i rozwinięte w stosunku do dokonanych zmian technicznych, muszą być utrzymane, ponieważ **Anglja dopóty nie może się czuć spokojną, dopóki jakiekolwiek państwo wykonuje w Europie dyktaturę militarną.**"

Na system t. zw. „równowagi europejskiej" rzucono już w publicystyce angielskiej i innej dość gromów i potępień. I niewątpliwie z punktu widzenia trwałej pacyfikacji Europy i rzeczywistego rozbrojenia narodów system ten jest godnym potępienia. Jeżeli jednak — jak uczy doświadczenie, jednostronne rozbrojenie tych, którzy wojnę przegrali, o pacyfikacji Europy nie tylko nic nie stanowi, lecz czynią ją jeszcze trudniejszą, niż wtedy, kiedy wszyscy byli uzbrojeni, to nie pozostaje nic innego jak wrócić do polityki, **zmierzającej do wznowienia systemu równowagi europejskiej.** Rozwój stosunków europejskich od czasu zawarcia pokoju nie pozostawia miejsca dla złudzeń żadnych optymistycznych romantyków."

„Anglja jako sygnatarjuszka traktatu pokojowego — powiada dalej Macdonald — jest **odpowiedzialna za jego skutki.** Są zaś one tego rodzaju, że ogromna masa przyzwoicie myślących i czujących Anglików nie może odczuwać wdzięczności dla tych swoich rządów, które współdziałały przy wytworzeniu i rozwinięciu się tych skutków." Anglja nie może pozostawić kontynentu europejskiego jego własnemu losowi, lecz jest obowiązaną współpracować celem postawienia Europy na nogi." Rząd robotniczy pójdzie w tym względzie zupełnie odrębnemi drogami, które w równej mierze będą odległe od imperjalizmu w typie Disraelego jak od czystych teoryj Cobdenizmu. **Musimy przedewszystkiem wytępić u siebie i u innych wszelki ślad zaufania do zbrojeń wojennych. Nie możemy zawierać odrębnych przymierzy, ani też dawać żadnych specjalnych gwarancyj.** Ogniskiem naszych stosunków z Europą i naszych usiłowań programowych musi być **Liga narodów**, która jednak musi **utracić obecny swój charakter komitetu wykonawczego spółki zwycięzców**, którego autorytet moralny usiłuje się bezskutecznie podnieść przez zapraszanie na członków a raczej na biernych gości i widzów różnych innych państw, pozbawionych w tej organizacji rzeczywistych wpływów. **Liga narodów musi być organizacją wszystkich narodów.** Jeżeliby zaś okazało się, że dla pozyskania udziału Ameryki, która ma dobre racje nieprzystępowania do obecnej Ligi, potrzeba zmienić jej statut, to należy to uczynić bez wahania."

Jest charakterystycznem, że Macdonald, który w tych swoich wywodach ani jednem słowem nie wspomina o Francji, jakkolwiek ją przedewszystkiem ma w nich na myśli, to równocześnie zamieszcza następujący ustęp o stosunku Anglji do Niemiec: "Od naszej odpowiedzialności wobec Niemiec nie możemy się usuwać. Wypadki ostatnich lat dowiodły, że zwycięzca ma zobowiązania wobec wczorajszego nieprzyjaciela. **Musimy się starać o to, aby Niemcy nie były zdeptane, wzięte w niewolę i sprowadzone do rzędu parjasów**, ponieważ przez to stałaby się wielka krzywda, byłoby spełnione bezprawie, a Europa byłaby narażona na nowe ogromne niebezpieczeństwo. **Z tego stanowiska wynikają zarówno polityczne jak ekonomiczne decyzje.**"

Takie są główne punkty programu polityki zagranicznej, które ogłosił niedawno Macdonald w charakterze oczekującego swojej kolei sternika nawy państwowej Wielkiej Brytanji. Każdy inteligentny polityk w Europie musi je poznać, wystudjować i zdać sobie jasno sprawę z tego, co się stanie, jeżeli pewnego dnia, który prędzej czy później nastąpi, polityka Anglji weźmie ten kurs, którego główne punkty zostały właśnie określone. Nie ulega wątpliwości, że są one tak niezmiernie odległe od tych założeń, na których się opierają główne konstrukcje polityczne w Polsce przedewszystkiem, iż zawczasu potrzeba przygotować się do jednego z dwojga, albo do ponoszenia konsekwencji tej głębokiej sprzeczności albo do jej złagodzenia przynajmniej.

C

NADESŁANE

—o—

29 maja — 14 grudnia

Dnia 29 maja o godz. 1 w południe p. Witos przybył do prezydjum Rady ministrów i objął urzędowanie.

Dnia 14 grudnia o godz. 8'30 wieczór p. Witos zakomunikował swemu klubowi, że wraz z całym gabinetem podał się do dymisji.

Rząd chjeno-Piasta trwał więc 6 miesięcy i 2 tygodnie, a co w tym czasie zdziałał, spróbujmy wykazać na podstawie szeregu cyfr.

Dnia 29 maja na giełdzie warszawskiej (giełda krakowska nie notowała kursu walut) dolar notował 53 tysiące marek, zaś dn. 14 grudnia 4,545.000. Po tym kursie dolarów nie można było naturalnie dostać, natomiast czarna giełda handlowała je po 5 i pół miljona, czyli że **dolar w czasie od 29 maja do 14 grudnia podrożał okrągło 100 razy.**

Jeszcze więcej podrożały inne waluty. Naprzykład korona czeska notowała 29 maja 1600 marek, zaś 14 grudnia 131.650 marek; frank francuski 29 maja 3560 marek, 14 grudnia 241 tysięcy; frank szwajcarski 29 maja 9690 marek, 14 grudnia 790 tysięcy marek i t. d. Tyle co do walut.

Środki żywności podrożały olbrzymio. Dnia 28 maja (dzień giełdowy) cetnar pszenicy kosztował 243 tysiące, cetnar żyta 130—140 tysięcy. Dnia 14 grudnia (również dzień giełdowy) cetnar pszenicy kosztował 12,800.000, cetnar żyta 8,200.000 marek, **czyli pszenica podrożała 50 razy, żyto 60 razy.**

Dnia 28 maja podwyższono cenę chleba na 2190 marek, dnia 14 grudnia ustanowiono cenę 155 tysięcy za 1 kilogram. Bułka w dniu 28 maja kosztowała 245 marek, dn. 14 grudnia ustalono cenę 20 tysięcy, **a więc chleb podrożał 70 razy, bułki 80 razy.**

Dnia 29 maja bilet tramwajowy w Krakowie kosztował 700 marek, obecnie 40 tysięcy; 1 kilowat prądu elektrycznego w tym czasie podrożał z 2600 na 280 tysięcy marek. I tu więc mamy **podrożenie przeszło 100 razy.**

W kwietniu (ostatni miesiąc rządów Sikorskiego) drożyzna wedle obliczenia komisji warszawskiej wzrosła o 9.62 procent, w listopadzie (ostatni miesiąc rządów Witosa) wzrosła o 132.14 proc. Za pół grudnia wzrost drożyzny przypuszczalnie wyniesie 54 procent.

A teraz co do polityki zewnętrznej kilka porównań: Za rządu Sikorskiego Polska osiągnęła uznanie swych granic wschodnich, czego przez 4 lata istnienia Polski — mimo pokoju z Rosją — nie można było osiągnąć. Za rządów chjeno-Piasta Polska przegrała kampanję z Gdańskiem, przegrała wybory do Rady Ligi narodów i jest na najlepszej drodze do przegrania sporu o Jaworzynę. To były „sukcesy" p. Seydy; o rzeczywistych sukcesach p. Dmowskiego cicho i głucho, zapewne nie ze zbytku skromności, ale poprostu niema się czem pochwalić.

W polityce wewnętrznej szczytem „powodzenia" rządu chjeny-Piasta były krwawe zajścia listopadowe w Krakowie, Tarnowie i Borysławiu, z wynikiem 30 kilku trupów. Rząd swojem niesumiennem postępowaniem wobec kolejarzy doprowadził do strajku, który chciał w krwi utopić. I cel swój osiągnął. A jaki efekt to wywołało zagranicą, to inna rzecz. A druga historja — to bomby w Krakowie, Warszawie i Bielsku, których sprawcy nie zostali wykryci mimo zapewnień p. Kiernika — z trybuny sejmowej, — że władze już znają sprawców i że przygotowuje się przeciw nim postępowanie sądowe. Przygotowywano — proces Bagińskiego i Wieczorkiewicza, który z powyższemi bombami nie miał nic wspólnego.

Przez 6 miesięcy z okładem zmora ciążyła nad Polską, zmora polityczna i gospodarcza. Pozwalano rządzić notorycznym nieukom, ludziom bez kwalifikacji, kazano nam wierzyć, że „szczęki buldoga" wystarczą do przeprowadzenia tak wielkiej i tak trudnej rzeczy, jak sanacja finansów państwowych. Skończyło się i mamy nadzieję, że już więcej nie powtórzy się taka smutna historja, gdyż takiego eksperymentu w drugiem wydaniu i najsilniejszy organizm nie wytrzyma.

Prostytucja pióra

Napisał senator STANISŁAW POSNER

Zdarzył się w Paryżu wypadek, jakie nierzadko uderzają w rodziny: Piętnastoletni chłopiec odebrał sobie życie. Był dziedzicznie obciążony: dziadek tabetyk, ojciec manjak, wnuk przedwcześnie rozwinięty z literackiem zacięciem, wielką obdarzony wyobraźnią, chorobliwie ambitny, wogóle chory. Przepadał na dni całe i tygodnie z domu, szarpany przez żądzę ruchu. Po dniach i nocach spędzonych nie wiadomo gdzie — wracał do domu, płakał nad sobą i prosił, aby mu nie pozwalano wychodzić z domu. Był to chłopiec chory, któryby życie zakończył w domu obłąkanych, gdy by nie był końca tego życia przyspieszył przy pomocy kuli rewolwerowej.

I nie mówionoby o nim w gazetach dłużej niż w ciągu jednego poranku.

Ale byłto syn dziennikarza i przyczepili się do jego trupa dziennikarze. I rezultat nie dał na się czekać: od tygodnia cała prasa bulwarowa Paryża pełna jest imienia Filipa Daudeta.

Młody samobójca był synem osławionego dziennikarza rewolwerowego Leona Daudet'a i wnuką słynnego powieściopisarza Alfonsa Daudet'a. Ojciec jest rojalistą (w ostatniej fazie bardzo ruchliwego życia politycznego), w służbie orleańskiego pretendenta na tron francuski Filipa (i dlatego syn nosił imię Filipa).

Ojciec-manjak opanowany przez manję prześladowczą na punkcie szpiegów niemieckich, pisywał romanse kryminalne i o niczem w domu nie mówił, jak o szpiegach, zbrodniach i mordach.

Chłopiec od lat żył w atmosferze wypełnionej krwawemi widmami śmierci. I oto pewnego dnia — i tu występują na scenę inni znowu dziennikarze, miał zgłosić się do redakcji anarchistycznego pisma „Libertaire" i jak opowiada redaktor tego pisma Vidal ofiarować swe usługi anarchistom.

„Od dawna już — chłopiec liczył w chwili zgonu niecałe 15 lat — jestem anarchistą. Ukochałem wasz ideał całą duszą. Chcę oddać życie dla sprawy. Kocham waszą Germain Berton, tę samą, która zamordowała Plateau (był to kolega Leona Daudet'a w redakcji „Action Francaise", padł zamiast Leona Daudet'a, który się przed morderczynią skrył). Powiedzcie co mam czynić, kogo sprzątnąć a za parę godzin rzecz będzie spełniona!...

Tak miał mówić samobójca na kilka dni przed śmiercią. Nie wymienił nazwiska swego, wymienił tylko imię. Spędził w redakcji cały wieczór, zjadł objad z Vidalem, w nocy o godz. 1 i pół zjawił się w kabarecie, przepadł nie wiadomo gdzie, zostawił w redakcji list do matki. Nie wrócił więcej. Vidal pisze, że przeczuwał coś złego i że, gdy znalazł w dzienniku wzmiankę o śmierci samobójcy, odrazu domyślił się, że o jego nieznajomym mowa. Sprawdził w szpitalu i rozpoznał go.

I w tym miejscu zaczyna się wstrętna walka między Daudet'em a Vidal'em o — duszę zmarłego chłopca.

— To był rojalista — woła Daudet.

— To był wierny rojalista — dodaje naczelny redaktor Ch. Maurras — chciał być królem bojowców królewskich!

— To był anarchista! Spowiadał się u mnie! Zostawił rękopis powieści! Zostawił, powierzył mi list do matki.

— Mój syn został zamordowany przez anarchistów, wciągnęli go w pułapkę i w automobilu zamordowali, aby wbić zatruty sztylet w serca ojca i matki.

I nagle na pogrzebie syna uświadamia sobie, że trzeba robić z tego nieszczęścia „kapitał polityczny": Zwraca się listem do prokuratora i żąda ekshumacji zwłok. Lekarze, którzy dokonali sekcji, stwierdzili samobójstwo niewątpliwe. Szofer opowiada ze wszystkimi szczegółami, w jakich warunkach samobójstwo miało miejsce: w biały dzień na drodze z placu Bastylji do — cyrku, dokąd się młody człowiek kazał wieźć w niedzielę 25 listopada (szofer myślał, że to na popołudniowe przedstawienie)...

Mimo to Daudet, uszcząc spisek, domaga się interwencji władz i widzi już w obłędnej i chorej wyobraźni sąd, prokuratora w czarnej todze, szafot i kata. Sadysta żądny pić krew i krew tę widzi nawet w kałamarzu...

Anarchista nie pozostaje dłużny w odpowiedzi. Wydaje specjalne wydanie „Libertaire", a z fotografją listu Filipa do matki. Nie ma to nic ze sprawą samą wspólnego. Nie przyczyni się ten numer specjalnie do wyświetlenia prawdy. Jest to czyn łobuza, który nawet bólu matki, najbardziej jak być może bezinteresownym — uszanować nie potrafi.

I policja też nie chce być ostatnia: urządza sobie rewizje w lokalu „Libertaire".

Cała ta „historja" czyni wrażenie sztuki z teatru okropności, który się w Paryżu nazywa „Grand Guignol", a w Warszawie „kartkami ulotnemi" „Kurjera Warszawskiego". I ten polityk rojalistyczny, wyzyskujący nawet śmierć dziecka własnego do celów politycznych i ten anarchista, robiący reklamę z cudzego najzupełniej prywatnego nieszczęścia dla własnych, obrzydliwych, dziennikarskich celów — czyni wrażenie czegoś cuchnącego. W majestacie śmierci nad trupem nieszczęśliwego, obłąkanego chłopca!

O Literaturo!

Jak się przeprowadza śledztwo w sprawie zajść 6 listopada

W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia podajemy dosłowny tekst interpelacji posła dra Marka i tow., wniesionej w Sejmie 13 grudnia w sprawie prześladowań politycznych w Krakowie:

Śledztwo policyjne w sprawie wypadków 6 listopada r. b. w Krakowie oddano w ręce **młodego i niedoświadczonego komisarza policji**, który przy pomocy swych organów przeprowadza w nocy **bezpodstawne rewizje** u poważnych obywateli miasta.

Dla przykładu podajemy, że dnia 11 grudnia rb. o godz. 7 rano został aresztowany radca miejski Jan Jasiński pod zarzutem... ucieczki z więzienia św. Michała. Mimo wylegitymowania się odprowadzono Jasińskiego do urzędu śledczego przy ul. Siemiradzkiego, a stamtąd do aresztów więziennych, gdzie dopiero niemiłe qui pro quo wyjaśniło się i Jasińskiego zwolniono.

Aresztowano około 50 ludzi, którzy **nie byli nawet na ulicach miasta w owym dniu** i trzyma się tych ludzi w areszcie.

Na policji aresztowanych biją dla wymuszenia nieprawdziwych zeznań, gdyż ludzie tą drogą chcą się uwolnić od dalszych tortur.

Więzienia krakowskie są przepełnione, w salach, które mogą pomieścić 300 osób — znajduje się 1400 osób.

P. sędzia Huth, któremu kazano wykryć wielki spisek, **pragnie już jaknajszybciej wrócić do Lwowa**, rezygnując z laurów.

Śledztwo toczy się **na podstawie anonimowych listów**, będących **wynikiem osobistych porachunków oraz osobistej zemsty**. Nawet za to, że dany osobnik po południu, po ustaniu strzałów, utrzymywał porządek na ulicy, trzyma się go w areszcie śledczym, a tymczasem **dziesiątki bandytów** wypuszczono na wolność z braku pomieszczeń w więzieniach.

Wszystko to ma na celu nie wymiar sprawiedliwości, lecz **prześladowanie i chęć zgnębienia klasy robotniczej.**

To niesłychane postępowanie władz **burzy doszczętnie poczucie prawa**, powiększa panujące w mieście, z powodu szalonej drożyzny, **rozgoryczenie.**

Wobec tego zapytujemy Pana Prezydenta, czy skłonnym jest nakazać władzom poszanowanie prawa, zaniechanie szykan oraz skierowanie całego śledztwa na właściwą drogę?

Warszawa, dnia 13 grudnia 1923 r.

HUMOR I SATYRA

—o—

ODESZLI!

Tuktyką było ich — wobec narodu:
Tłumić pięścią — krzyk głodu!

Ileż kpinek, docinków: Witos, a... krawaty!
Gorzej prawnik — w dekretach, gdy nie waży daty.

Lecz, kto narodów został papugą i pawiem,
Rad drwi z usterki w stroju — godzi się z bezprawiem!

* * *

Płakało po nim spekulantów wielu.
Lecz żaden głośniej załkać nie śmiał... przy Boselu!

* * *

Zdolnie swoją sanację czynił przez miesiące:
Markę wpędził w suchoty wprost — galopujące!

* * *

Zostawili szkół wiele na mróz — bez opału.
(Nie trzeba do nauki podsycać zapału).
Przeliczyli młodzieży czesne na miljony.
(Bowiem z nadmiaru wiedzy rodzą się... masony!).

* * *

Przed nimi nam przyznano linję wschodnich granic,
Przy nich — miano nas za nic!

* * *

Na odchodnem nie rzucałbym na nich kamienia,
Gdyby znikali cicho i... bez: do widzenia!

Tańczący generał

P. gen. Haller bawi się wesoło za Oceanem — w Ameryce, dokąd wyjechał jako agitator chjeny. Akurat w rocznicę awantur chjeńskich w Polsce i zamordowania pierwszego prezydenta Polski przez chjenistę Niewiadomskiego — p. generał tańczy „i wywija hołubce“, o czem rozpisuje się endecka prasa w Ameryce. Wychodzący w Buffalo „Telegram“ tak opisuje zabawę urządzoną dla rozrywki gen. Hallera, w dniu 22 listopada w Cleveland:

Wieczorem na cześć generała odbył się wspaniały raut w hotelu Cleveland. Najwybitniejsi obywatele amerykańscy i polscy wzięli w nim udział. Gdy rozpoczęły się tańce, **generał sam puścił się w tan z nadobną dziewoją polską**, potem zaś prowadził poloneza z panią sędziną Sawicką. Do poloneza stanęło przeszło 500 par. A kiedy zaś orkiestra zagrała następnie mazura, generał mimo dawnej rany w nodze, **wywijał hołubce jak młody.**

GEN. HALLER MA TYLKO... TRZY OJCZYZNY!

Ale p. Haller nietylko „puścił się“ z „nadobną dziewoją“ w Ameryce — w tany i „wywija hołubce jak młody“, lecz przy każdej sposobności gada też jak „młody“.

Oto w Detroit — pisze nowojorski „Nowy Świat“ — gen. J. Haller, według sprawozdania „Rekordu Codziennego“ oświadczył:

„Lecz nie zapomnijmy nigdy o tem, że z ducha, krwi i kości jesteśmy Polakami. A i bogatsi jesteśmy, bo **MAMY DWIE, albo raczej trzy ojczyzny**“.

Od trzech zaborów do trzech ojczyzn zaszedł w swem „rozumowaniu“ błękitny generał..

Tylko gen. Józef Haller — dodaje „Nowy Świat“ — potrafił się zdobyć na absurd, dowodząc, że na jednej płaszczyźnie można Polakowi postawić Amerykę, Francję i Polskę. Ideologja wielo-ojczyźniana nie przekona Amerykanów. Wywoła tylko zamęt w umysłach i demoralizację wśród wychodźtwa.

KTO WITAŁ P. HALLERA

Zapowiadając przyjazd gen. Hallera do Buffalo, cytowany już na wstępie „Telegram“ tak zagrzewa swych zwolenników do wzięcia udziału w powitaniu „wielkiego wodza“:

Niech chwila ta radosna przybycia wielkiego (!!) wodza (?) zjednoczy choć na dni kilka nas, boć, przecież, myśmy polacy i to dobrzy polacy. **Jest kilku złych prowodyrów, jest trochę obałamuconych, ale to się powinno wszystko w niedzielę zjednoczyć...**

Wiadomości polityczne

—o—

NOMINACJE WOJEWODÓW — OSTATNIE „ZWYCIĘSTWO“ CHJENY

Chjena przed rozstaniem się z rządami zrobiła koledze-Piastowi ostatniego psikusa, mianowicie zamianowała „swoich“ wojewodów: dla Lwowa p. Bilskiego, dla Stanisławowa p. Garapicha. Wśród Piastowców nominacje te wywołały oburzenie szczególnie przeciw p. Kiernikowi, który jako minister spraw wewnętrznych pozwolił odebrać sobie wpływ na te nominacje.

Piastowcy uważają, było to naturalnie przed piątkowemi zajściami, że Małopolska wschodnia jest ich stanem posiadania, a tu endecy ze zwykłą sobie nahalnością wypierają ich ze wszystkich placówek! Nie ulega wątpliwości, że te nominacje były ostatnią kroplą, która przepełniła kielich goryczy Bryla i tow. Nie chcieli go wypić i powiedzieli spólnikom: pisz do mnie na Berdyczów...

Krakowskim wojewodą został mianowany — wyjątkowo! — urzędnik naprawdę bezpartyjny, nieskazitelny i poważny dla swego poczucia prawa, p. Kowalikowski.

SPRAWY POLSKIE PRZED RADĄ LIGI NARODÓW

Na posiedzeniu publicznem dnia 14 bm. Rada Ligi postanowiła powołać komisję ankietową mającą wyszukać miejsce dla wyładowania materjałów wojennych **dla Polski** idących korytarzem przez Gdańsk. Aprobowano program rokowań z Niemcami zaproponowany przez rząd polski w sprawie wykonywania obywatelstwa polskiego i postanowiono utworzyć subkomitet składający się z przedstawicieli Brazylji, Wielkiej Brytanji i Włoch, który ma opracować raport **w sprawie kolonistów niemieckich w Polsce.**

NIEMCY ŻĄDAJĄ BEZPOŚREDNICH ROKOWAŃ Z FRANCJĄ

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Paryża: Poincare przyjął niemieckiego pełnomocnika von Hoescha, który uczynił krok zainicjowany przez rząd niemiecki w sprawie podjęcia bezpośrednich rokowań między rządem francuskim a niemieckim w kwestji reparacji, Nadrenji i zagłębia Ruhry. Hoesch otrzymał z Berlina instrukcje dotyczące tej audjencji, których treść jest jeszcze nieznana. Słychać jedynie, że na konferencji tej nie było mowy o pożyczce, o którą kompetują Niemcy u komisji reparacyjnej. Cała prasa omawia zapowiedzianą audjencję niemieckiego pełnomocnika u Poincarego i stwierdza, że wizyta ta oznacza zwrot w stosunkach francusko-niemieckich.

OBYWATELE! TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 16 grudnia o godz. 10 przed południem odbędzie się na placu Szczepańskim

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

SYTUACJA POLITYCZNA PO UPADKU RZĄDU CHJENO-PIASTA

Przemawiać będą posłowie **Dr. Marek, Piotrowski i Dr. Bobrowski.**

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej!

Po zgromadzeniu odbędzie się **Uroczysta Akademja w Starym Teatrze.**

Krakowska Rada Robotnicza

KRONIKA

—o—

Kraków, 16 grudnia.

O pensje b. urzędników austrjackich

Konferencja dla zregulowania różnych spraw pensyjnych, obradująca w Wiedniu przy udziale delegatów Austrji, Włoch, **Polski**, Rumunji, Jugosławji i Czechosłowacji, doprowadziła do zawarcia kilku umów w sprawach pensyjnych urzędników państwowych, kolejowych, krajowych i gminnych, będących w r. 1918 w czynnej służbie w b. monarchji, a którzy nie zostali później przejęci przez żadne z państw sukcesyjnych. Umowy te wymagają jeszcze ratyfikacji odnośnych państw.

—ooo—

BILETY NA ODCZYT P. WIENIAWY-DŁUGOSZEWSKIEGO zachowują ważność. Dzień odczytu zostanie w najbliższych dniach podany do wiadomości publicznej.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI MIAST MAŁOPOLSKI. Przez cały dzień wczorajszy toczyły się w sali Rady m. Krakowa obrady przedstawicieli miast Małopolski. Na zjazd przybyło z górą 40 delegatów. Przewodniczył prez. m. Lwowa Neumann, zaś jako zastępcy fungowali burmistrz m. Tarnowa inż. Repuszyński, oraz burmistrz Borysławia p. Pietrzycki. Obrady rozpoczęły się referatem wicepr. dr. Wielgusa, na temat ustawy o zasileniu funduszów samorządowych. W reasumpcji swoich wywodów, referent stwierdził, że gminy miejskie będą musiały obecnie oprzeć swoje budżety w pierwszym rzędzie na podatku przemysłowym, dalej dochodowym, gruntowym i widowiskowym, a z chwilą wydania nowej ustawy o ochronie lokatorów, również na podatku od budynków i lokali. Inne podatkip rzedstawiają i przedstawiać będą nieznaczny stosunkowo efekt. O ile podatek od lokali i budynków nie zasili bardzo wydatnie dochodów gmin, to gminy absolutnie egzystować nie będą mogły bez pomocy rządu. Nad referatem wywiązała się dyskusja. Następnie poruszono szereg spraw, jak naprzykład reorganizację miejskich Kas Oszczędności, objęcia szpitalnictwa przez gminy itd. Na tem zakończono obrady.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZĘ ŚP. NARUTOWICZA odbędzie się z inicjatywy prezydjum m. w pierwszych dniach najbliższego tygodnia. W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele władz rządowych, wojskowości i miasta. Dzień nabożeństwa niebawem będzie ogłoszony.

Dziś w niedzielę odbędzie się nabożeństwo żałobne w rocznicę tragicznego zgonu 1-go prezydenta Rzeczypospolitej, Narutowicza, w kaplicy kościoła narodowego w Dębnikach przy ul. Madalińskiego o godz. 9 zrana.

SPIS LUDNOŚCI W SPRAWIE PODATKÓW. Jak się dowiadujemy, w celu przeprowadzenia dokładnych badań nad opodatkowaniem ludności m. Krakowa, magistrat w myśl rozporządzenia min. skarbu, zarządzi w najbliższym czasie spis ludności. W sprawie tej odbędzie się w prezydjum miasta w poniedziałek rano konferencja, zaś w najbliższych dniach przyjdą wnioski co do pokrycia kosztów przyszłego spisu ludności, na posiedzenie magistratu.

PROGNOZA NA NIEDZIELĘ: Temperatura w pobliżu 0 st., zachmurzenie zmienne, umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

AUTEM NAOKOŁO ŚWIATA — „BEZ PIENIĘDZY“. Do Krakowa przybyła grupa niezwykłych podróżników z p. Walerym Wanderwell-Pieczyńskim (polakiem), obywatelem Stanów Zjednoczonych na czele, który podróż swą naokoło świata rozpoczął w roku 1919. Pierwszą podróżą, była podróż poślubna, trwająca 2 lata, w czasie której p. Wanderwell-Pieczyński w towarzystwie pięknej swej żony p. Neil zwiedził Amrykę. Poza Ameryką podróżnicy ci zwiedzili Marokko, Sau Medico, Portugalję, Hiszpanję, Francję, Włochy, Szwajcarję, Belgję, Holandję, Anglję i Niemcy, a wreszcie przybyli do Warszawy w połowie listopada br. Podróż, która odbywa się w autach, rozpoczęto bez jakichkolwiek zasobów pieniężnych. Środki na utrzymanie muszą podróżnicy zdobywać w czasie podróży. Jednym z najgłówniejszych źródeł dochodu — stanowią zdjęcia kinematograficzne, robione w czasie podróży w różnych krajach. Kino Uciecha w Krakowie, wyświetlać będzie dziś (w niedzielę) popoł., w poniedziałek, wtorek i czwartek niezwykle interesujące fotografie, zebrane z 24 krajów.

W programie podróży ma p. Wanderwell-Pieczyński Rumunję, Turcję, Afganistan, Sjam, Indje, Syberję, Władywostok, Japonję, Australję itd. Podróż odbywa się w trzech autach, pod flagą Ligi narodów i flagami państw, przez które przejeżdżają.

WŁAMANIE. Onegdajszej nocy włamali się nieznani sprawcy do kiosku Heniga Moszka przy ul. Krakowskiej 21. Opryszki dostawszy się po murze do środka, skradli 16 par bucików męskich i 4 pary damskich wartości 200 milj. marek.

NAPAD. Policja aresztowała Romana Korczyńskiego, który w towarzystwie kolegów, onegdajszej nocy napadł na peryferjach miasta na Wł. Buszyńskiego i zadał mu kilka ciężkich ran nożem w bok. Lekarz pogotowia opatrzył ofiarę napadu.

PIJACKA AWANTURA I STRZELANINA NA ULICY. Wczoraj aresztowano pewnego osobnika, który będąc w stanie podpitym strzelał na ulicach Krakowa z rewolweru, wywołując u przechodniów panikę. Rewolwer i kartę na broń odebrano od pijaka.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. Policja aresztowała 38 letniego Jana Czyżewskiego bez zajęcia pod zarzutem oszustwa popełnionego w ten sposób, że podawał się jako dostawca środków żywności i pod tym pretekstem pobierał zadatki od rozmaitych osób, poczem się ulatniał. Grasował on w ostatnich czasach pod nazwiskiem Józefa Dobrowolskiego, przeważnie po klasztorach i innych instytucjach. Czyżewski oszukał w podobny sposób cały szereg prywatnych osób.

ROZWŚCIECZONY WILK NA ULICACH KRAKOWA. Wczoraj o godz. 4 popoł. aresztowano 19 letniego Henryka Wilka znanego notorycznego pijaka i awanturnika, dorożkarza z zawodu. Wilk wywołał wielką awanturę uliczną, a mianowicie wziął w rynku gł. dorożkę Nr. 112 i pojechał galopem na ul. Szyak, gdzie jeździł po ulicy i chodnikach w szalonym galopie, tak, że publiczność z obawy przed przejechaniem uciekała do bram. Wilk bił nadto batem konia, oraz osoby, które mu się nawinęły. Galopada zakończyła się wtedy, gdy koń padł ze zmęczenia. Wówczas aresztowano straszrego Wilka i odstawiono „pod Telegraf“.

Echa krwawego wtorku w Krakowie

W związku z podaną przez nas wiadomością w sprawie wypuszczenia na wolność dalszych osób aresztowanych pod zarzutem udziału w rozruchach 6 listopada, dowiadujemy się że odnośne wnioski zostały przez sąd i prokuraturę przesłane nadprokuraturze do zatwierdzenia. Według tych wniosków ma być wypuszczonych dalszych 13 osób, a między nimi r. m. Ziffer i Kornicki, urzędnik pocztowy. Wypuszczenie nastąpić ma po zatwierdzeniu wniosków sądu i prokuratury przez nadprokuraturę.

Nowa podwyżka cen prądu elektrycznego i gazu

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisji gazowo-elektrycznej, na którem uchwalono podnieść od poniedziałku cenę bonów na gaz i elektryczność. Ustalono następujące ceny za 1 metr sześć. gazu (1 bon) 220 tys. mk., dla motorów opust 25 proc., 1 kilowat prądu elektrycznego (1 bon) 370 tys. mk., dla motorów 60 proc. zniżki, zaś dla mieszkań pryw. 25 proc. zniżki.

W dyskusji radni socjalistyczni żądali, aby cenę gazu i elektryki dla urzędników i robotników podwyższono tylko **do wysokości wskaźnika drożyźnianego.**

Wniosek ten upadł — głosowali za wnioskiem tylko socjaliści rm. Cazar, Kuźmiar i dr. Rosenzweig oraz rm. dr. Schneider. **Sprawę zniesienia bonów odesłano do subkomitetu.**

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Carewicz Aleksy“ grany będzie przez cały przyszły tydzień, przyczem kasa sprzedaje bilety i na dalsze powtórzenia. Najbliższe przedstawienie „Snu nocy letniej“ poza popołudniówką szkolną 20 bm., odbędzie się w niedzielę 23 bm. wieczorem. Dzisiaj po południu „Złoty wiek rycerstwa“ z p. Białkowskim, Wojdalińską, Kosmowską, Kułakowskim, Szymbroskim, Sawickim i i. Dyrekcja nabyła prawo grania sztuk Ipirandella „Henryk IV“ i „Rozkosz uczciwości“ oraz nieznanego jeszcze w Polsce włoskiego autora Rosso di Sen Secondo „Ileż namiętności.. w marjonetkach!“ (Marionette.. che passiene!). Nadto autor francuski Boussac de St. Marc udzielił teatrowi im. Słowackiego wyłączne prawo przekładu i grania swojej sztuki „Wilk z Subbio“.

Z TEATRU BAGATELA. „Mężczyzna, zwierzę i cnota“ z pp. Skalską, Modzelewską starszą, Frenklem, Zbuckim, Szubertem, Wesołowskim, Solarskim dziś w niedzielę i w poniedziałek 17 bm. O godz. 4 popoł. „Dzwonek alarmowy“ po cenach zniżonych, w niedzielę o godz. 12 przed południem koncert 6 p. art. pol. pod kierownictwem p. W. Słobodziana ze współudziałem p. Z. Grodzickiej, pianistki i prof. Mazurkiewicza, skrzypka.

OPERA I OPERETKA. Dziś w niedzielę popoł. operetka Milloeckera „Palestrant“ po cenach zniżonych, wieczorem „Królowa Montmartre“. W poniedziałek „Ostatni walc“ z pp. Rynas, Kozłowską, Zimajer, Ostrowskim, Semploińskim, Karasińskim, Ujhelyim, Zbuckim i in. w głównych partjach. Początek przedstawień popołudniowych punktualnie o 4, wieczornych punktualnie o 8.

—ooo—

Z Polski

MILJONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu miljonówki padły wygrane na Nr. 963950 zakupiony w Poznaniu oraz na Nr. 876719 zakupiony we Lwowie.

ZAGRANICZNI POSŁOWIE W POLSCE. Opuszczając Polskę, poseł i minister pełnomocny króla włoskiego Tomassini złożył 14 bm. wizytę pożegnalną prezydentowi Rzeczypospolitej. Poseł Tomassini w tymsamym dniu złożył także wizytę pożegnalną prezesowi ministrów Witosowi i jego zastępcy Korfantemu. Nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny austrjacki, Post, wyjechał do Łodzi celem zapoznania się z tamtejszym przemysłem przędzalnianym. Z Łodzi uda się poseł Post do Katowic dla poznania naszego górnośląskiego przemysłu górniczego i hutniczego, a stamtąd wraz z małżonką uda się na pewien czas do Wiednia. Powrót do Warszawy nastąpi w pierwszych dniach stycznia.

OLBRZYMIE WŁAMANIE DO WAGONU KOLEJOWEGO. W pociągu zdążającym do Lwowa rozbili niewyśledzeni dotąd sprawcy jeden z wagonów i skradli skrzynię wagi 150 kg. zawierającą ładunek zegarków. Przesyłka ta jechała z Berlina przez Polskę do Rumunji. Zegarki pochodziły z niemieckiej firmy „Giano“. Rozpoczęte natychmiast śledztwo dało na razie negatywny wynik.

MORDERSTWO NA TLE PORACHUNKÓW OSOBISTYCH W PRZEMYŚLU. Przedwczoraj o godz. 10 wieczór niewyśledzony narazie sprawca 3-ma strzałami rewolwerowymi zabił w realności przy ul. Słowackiego 40, 26-letniego robotnika Jachcja Schmalzbacha. Morderstwo zostało dokonane na tle porachunków.

—ooo—

Z zagranicy

ULECZALNOŚĆ TABESU. Psychjatra niemiecki Dr. Kraepell podał, że udało mu się stwierdzić warunki powstawania tabesu i rozwiązać anatomicznie zasadniczą kwestję uleczalności tej choroby.

—ooo—

NAJWYŻSZE CENY PŁACI za brylanty, perły, złoto, srebro, zegarki oraz zęby sztuczne Chrześcijańska firma zegarmistrzowsko-jubilerska Józefa Cyankiewicza, Kraków, Sławkowska 1.

—ooo—

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela przed poł.: Teatr marjonetek, po poł.: „Złoty wiek rycerstwa“, wiecz.: „Carewicz Aleksy“.
Poniedziałek: „Carewicz Aleksy“.
Wtorek: „Carewicz Aleksy“.
Środa: „Carewicz Aleksy“.

Teatr Bagatela

Niedziela pa poł.: „Dzwonek alarmowy“, wiecz.: „Mężczyzna, kobieta i cnota“.
Poniedziałek: „Mężczyzna, kobieta i cnota“.

Teatr miejski Operetka

Niedziela po poł.: „Palestrant“, wiecz.: „Królowa Montmartre“.
Poniedziałek: „Ostatni walc“.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza

(Aleja Krasińskiego 8. Dom górników).

Niedziela, 16 grudnia o godz. 6 wieczór: „O wielkim myślicielu Stanisławie Brzozowskim“ — dr. Zofja Szybalska.
Poniedziałek, godz. 7 i pół wiecz.: „Zarys historji literatury polskiej“ (wykład czwarty) — red. Korolewicz.
Środa, godz. 7 i pół: „Zarys historji literatury polskiej“ (wykład piąty) — red. Korolewicz.
Czwartek: „O istocie demokracji“ (sala Ogniska drukarzy Rynek 12 III p.) — dr. T. Ringelheim.
Sekretarjat U. L. otwarty od 5—7 wieczór.

Kollegium wykładów naukowych

(Rynek A—B 39).

Początek o godz. 7 wieczór.

Niedziela, 16 grudnia: Michalina Szwarcówna (ze Lwowa): Wieczór autorski (ze współudziałem art. dram. Tad. Białkowskiego).
Poniedziałek, 17 grudnia: Prof. uniw. dr. Fryderyk Zoll: Ze wspomnień ostatniego prezydenta Rady szkolnej kraj.
Wtorek, 18 grudnia: Prof. konserw. muz. Adolf Billig i Stanisław Lipski: Wieczór sonat (muzyka włoska).
Środa: Wieczór muzyki lirycznej Ireny Lazar — (słowo wstępne i akomp. prof. dr. Zdz. Jachimecki).
Czwartek, 20 grudnia: Red. Konstanty Srokowski: Istota polityki.
Piątek, 21 grudnia: Prof. Henryk Gralski: Rafał Schermant jako fenomen grafologiczny i metapsychiczny.
Sobota, 22 grudnia: Red. Konstanty Srokowski: Istota polityki.

Kinoteatry

Uciecha: „Złota gejsza“.
Zachęta: Dramat cyrkowy w 6 aktach p. t.: „Romans akrobaty“.
Promień: „Parisette“, serjowy dramat francuski.
„Reduta“ (ul. Lubicz 15): Dziś niedziela 16 bm. poraz ostatni: „Hrabia szoferem“, sensacyjny film awanturniczy włoski). Jutro poniedziałek 17 bm. premjera: „Dziki miód“, dramat awanturniczy w siedmiu wielkich aktach.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

SPĘD BYDŁA W KRAKOWIE

W czasie od 8 do 14 bm. spędzono na targowicę miejską: buhaji 64, wołów 55, krów 275, jałówek 179, cieląt 256, świń 933, owiec 30. Płacono za 1 kg. żywej wagi: buhaje 350—575 tys. marek, woły 418—560 tys. marek, krowy 220—560 tys. marek, jałówki 320—580 tys. marek, cielęta 335—580 tys. marek, świnie 500—805 tys. marek.

WYKUPNO ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH

W myśl ustawy o państwowym podatku przemysłowym, termin do nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1924, przypada na okres od 1 listopada do końca grudnia br. Winni niezastosowania się do powyższego terminu będą pociągani do odpowiedzialności karnej na zasadzie artykułu 98 wymienionej ustawy. Zaznaczyć należy, że od 1 stycznia 1924 r. ceny świadectw przemysłowych będą zwaloryzowane.

PRZEKAZY PKKP

Celem zapobieżenia trudnościom, spowodowanym spłatą i wypłatą wielkich sum pieniężnych drobnemi stosunkowo notami, PKKP upoważniona przez ministerstwo skarbu, wypuszcza przekazy własne na 50 i 100 miljonów, na okaziciela i płatne każdej chwili w PKKP oraz państwowej kasie w Gdańsku. Ostatni termin wypłaty tych przekazów wyznaczono na 31 marca 1924 r.

WYKUPNO BONÓW ZŁOTYCH

Warszawa (PAT). Dnia 15 grudnia przypada termin płatności 6 proc. bonów skarbowych serji I D. W terminie tym będą wymieniane te bony na gotówkę i obligacje serji II A. Wymiana będzie uskuteczniana po kursie 629.000 marek za 1 złoty, a dokonywana będzie w centralnej kasie, kasach skarbowych i prowincjonalnych oddziałach PKKP. Wymiana 6 proc. bonów na obligacje serji A II będzie się mogła odbywać tylko za pośrednictwem PKKP w Warszawie od 15 do 31 grudnia. Po tym terminie wymiana 6 proc. bonów serji D na nowe obligacje będzie wstrzymana, wobec czego ci posiadacze bonów serji I D, którzy do 31 grudnia nie wymienią bonów na obligacje, będą mogli od 1 stycznia wymienić je tylko na gotówkę po powyżej podanym kursie. Przy wymianie bonów serji I D na serję II A należne odsetki 6 proc. będą wypłacane wedle powyżej [illegible] kursu. Osoby, mające w depozytach [illegible] bony serji I D, a chcące wymienić je na serję II A mogą do 31 grudnia zwrócić się do urzędów, dysponujących depozytami, z żądaniem dokonania wymiany.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 15 grudnia. Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 5,200 tys. sp. 5,250 tys. k. 5,150 tys., frank złoty w kupnie 1,000.260, pożyczka złota 7.550.000, 7,600.000—7,400 tys.

Czeki. Belgja 239.750 sp. 242.150 k. 237.350, Holandja 1,986.400, Praga 151.320, Londyn 22.750.000 sp. 23.000 tys. k. 22.500 tys., Nowy Jork 5,200 tys., sp. 5,250 tys. k. 5,150 tys., Paryż 276.750, k. 274.000 Szwajcarja 906.400 sp. 915.400, k. 897.400, Wiedeń 73.30 sp. 74 k. 72.75, Włochy 226.250.

PRYWATNY KURS MARKI W ZURYCHU

Zurych, 15 grudnia (PAT). Bankverein notował dziś Warszawę 0.0001 i pół do 0.0002.

Przegląd społeczny

—o—

Z ORGANIZACJI PRACOWNIKÓW BANKOWYCH

Dnia 2 grudnia br. odbyło się w Bielsku walne zgromadzenie pracowników bankowych, na którem po wysłuchaniu sprawozdania z konferencji, odbytej z przedstawicielami Związku banków, uchwalono następującą rezolucję: 1) walne zgromadzenie protestuje przeciwko jednostronnemu traktowaniu sprawy przez Związek banków i usiłowaniu narzucenia pracownikom warunków pracy, przekreślających dotychczasowe zdobycze organizacyjne; 2) żąda cofnięcia tymczasowych wypowiedzeń, uzależniając od tego przystąpienie do dalszych pertraktacji; 3) domaga się ustalenia definitywnych wypowiedzeń, które mogą nastąpić tylko w porozumieniu z mężami zaufania, oraz odpowiedniej odprawy, zastrzegając się równocześnie przeciwko usunięciu z posady jednego z mężów zaufania; 4) obstaje nadal przy regulowaniu poborów na podstawie mnożnika, ustalonego przez miejscową komisję parytetyczną; 5) protestuje przeciwko jakimkolwiek restrykcjom dotyczących punktów kwalifikacji urzędników, inspirowanym za pośrednictwem p. Goldklanga przez Związek banków; 6) walne zgromadzenie wyraża pełne zaufanie komitetowi pertraktującemu, przyrzekając mu całkowite poparcie.

Formalna dymisja gabinetu Witosa

(PAT) Warszawa, 15 grudnia.

Prezes ministrów Witos zawiadomił Radę ministrów na posiedzeniu wczorajszem, że uda się do prezydenta Rzeczypospolitej z zawiadomieniem **o dymisji całego gabinetu.** Oświadczenie powyższe Rada ministrów **jednomyślnie zaaprobowała.** Brzmienie listu prezesa ministrów do prezydenta Rzeczypospolitej jest następujące:

Panie Prezydencie! Wobec tego, że dzisiejsze przesunięcie w układzie sił na terenie parlamentarnym, podrywające podstawę większości, na której się rząd opierał, uniemożliwia rządowi przeprowadzenie jego programu, mam zaszczyt złożyć na ręce pana Prezydenta dymisję gabinetu. Witos.

O godz. 22 prezes ministrów wręczył to pismo osobiście prezydentowi Rzeczypospolitej, który po wysłuchaniu sprawozdania prezesa ministrów oświadczył, że swą decyzję odracza.

KONFERENCJA U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Prezydent Rzeczypospolitej powołał na sobotę do siebie przedstawicieli klubów dotychczasowej większości parlamentarnej, celem omówienia położenia politycznego.

P. WITOS O POWODACH DYMISJI

Wczoraj po naradzie premjera Witosa z przewodniczącymi klubów większości parlamentarnej, premjer przyjął sprawozdawców pism, którym oświadczył, co następuje: Rząd był emanacją pewnej większości utworzonej w Sejmie. Z chwilą, kiedy **większość ta została podważona** przez oderwanie się od klubu PSL pewnej ilości posłów, co arytmetycznie wystarcza, aby tej większości nie było, rząd **nie będąc w stanie przeprowadzić swego programu,** był zmuszony zgłosić swoje ustąpienie. W tej chwili sprawa przedstawia się w ten sposób, że panu prezydentowi Rzeczypospolitej na podstawie jednomyślnej uchwały Rady ministrów zgłosiłem **ustąpienie rządu.** Pan prezydent Wojciechowski **oświadczył, iż ustąpienia tego nie** załatwi przed zapoznaniem się z opinją przewodniczących klubów większości, których na dzień dzisiejszy prosił do siebie.

Dymisja Witosa przyjęta

Konferencje u prezydenta Rzeczypospolitej. — Rozmaite kandydatury. — Największe szanse ma Wł. Grabski. — Endecy za gabinetem koalicyjnym.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 grudnia.

W ciągu dnia dzisiejszego odbyły się narady klubów nad sytuacją przesileniową. Do rozstrzygnięcia są następujące zagadnienia:

1) czy prezydent przyjmie dymisję gabinetu Witosa,

2) czy prezydent powierzy Witosowi misję utworzenia nowego gabinetu,

3) jakie należy ustalić kandydatury i na marszałka Sejmu.

Przed południem odbyło się zebranie porozumiewawcze przedstawicieli stronnictw lewicowych, na którem ustalono linję postępowania. Postanowiono dążyć **do utworzenia rządu pozaparlamentarnego z parlamentarzystą na czele.**

KONFERENCJA U PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Prezydent Wojciechowski odbył szereg rozmów z przedstawicielami klubów lewicowych i prawicowych. Przedstawiciele mniejszości narodowych (Żydzi, Ukraińcy i Białorusini) **nie otrzymali zaproszenia do prezydenta.** Wobec tego komisja parlamentarna Koła żydowskiego uchwaliła dziś następującą rezolucję: „1) Komisja parlamentarna Koła żydowskiego stwierdza z przykrem zdziwieniem, że prezydent Rzeczypospolitej w chwili przesileniowej, informując się o stanowisku reprezentantów klubów sejmowych, nie uważał za wskazane zasięgnąć opinji Koła żydowskiego i innych mniejszości narodowych. 2) Komisja parlamentarna uważa, że w obecnem przesileniu należy wytężyć wszystkie siły, aby rząd, który powstanie, był **oparty na wszystkich stronnictwach lewicy** i zerwał jawnie i stanowczo z polityką ucisku narodowego, dotychczas stosowanego."

STANOWISKO STRONNICTW

Przez prezydenta zostali przyjęci kolejno posłowie Głąbiński, Chaciński i Stroński, oraz Bobek i Pluta.

Posłowie prawicy są za utrzymaniem **rządu parlamentarnego,** podtrzymując myśl, aby misję tę powierzyć Witosowi.

Posłowie lewicowi Thugutt, Barlicki i Waszkiewicz, przyjęci każdy z osobna, oświadczyli się **za gabinetem pozaparlamentarnym,** nie wykluczając udziału parlamentarzystów i zaznaczyli, że zaufanie będą mogli udzielić tylko takiemu gabinetowi, **na czele którego stanie parlamentarzysta z określonym programem politycznym,** opartym na poszanowaniu konstytucji, a przedewszystkiem praw mniejszości.

OŚWIADCZENIE PREZYDENTA

Prezydent Wojciechowski **oświadczył, że** dla wyrobienia sobie sądu o źródłach przesilenia i o charakterze przyszłego gabinetu pragnąłby, aby sprawa została rozważana przez Sejm, który powinien zająć stanowisko wobec ustępującego gabinetu. Prezydent zajął **stanowisko tak dalece pojednawcze,** że jednego z posłów lewicy zapytał, czy w nowym gabinecie nie dałoby się utrzymać p. Kucharskiego na stanowisku ministra skarbu.

KANDYDATURY

Z kandydatur na premjera wymieniano dziś najwięcej **Piłsudskiego, Thugutta, Sikorskiego, Rataja, Ponikowskiego** i **Wł. Grabskiego.** Kandydatura Piłsudskiego ma **duże szanse moralne, jednak odpada,** ponieważ **Piłsudski nie zgadza się w obecnych warunkach przyjąć misji utworzenia gabinetu bez zastrzeżeń.**

Dymisja Witosa już przyjęta

WYBÓR MARSZAŁKA SEJMU

O g. 4 po poł. przybył do prezydenta wicemarszałek **Moraczewski** i oświadczył, że w tych dniach zwoła posiedzenie Sejmu dla wyboru marszałka i dodał, **że daty posiedzenia jeszcze nie ustalił.** Prezydent zakomunikował tow. Moraczewskiemu, **że dymisję gabinetu Witosa już przyjął.**

WEZWANIE WŁAD. GRABSKIEGO

O g. 5 po poł. przybyli ponownie do Belwederu posłowie Thugutt, Barlicki i Waszkiewicz, aby dowiedzieć się **o decyzji prezydenta.** Rozmowa miała charakter **dyskusyjny. Omawiano kandydatury,** między innymi **Wład. Grabskiego i Thugutta.** Pod koniec rozmowy prezydent oświadczył, **że wezwie Wł. Grabskiego** dla porozumienia się z nim co do możliwości objęcia przez niego misji utworzenia gabinetu.

STANOWISKO WYZWOLENIA

W tej chwili (godzina 7-ma) obraduje Wyzwolenie. Panuje spór, czy puścić Thugutta na stanowisko premjera. **Jedni prą za, inni odradzają z powodu, że Thugutt jest chory** i że zresztą chwila polityczna jest po temu nieodpowiednia.

PROPOZYCJA ENDEKÓW

Korespondent **Wasz dowiaduje się, że endecy** zwrócili się do Thugutta z propozycją **utworzenia gabinetu koalicyjnego z Thuguttem na czele.** W gabinecie tym **Piłsudski** miałby objąć sprawy wojskowe, **Dmowski** sprawy zagraniczne, **Wł. Grabski** skarb. Wedle zapatrywania endeków miałby to być **gabinet naprawy skarbu.**

Thugutt otrzymał i przyjął misję utworzenia gabinetu

W godzinach wieczornych po konferencji z Wł. Grabskim prezydent Wojciechowski wezwał posłownie Thugutta i po godz. 8 wieczór **powierzył mu misję utworzenia rządu. Thugutt misję przyjął** i udał się do Sejmu, gdzie odbywa konferencję ze swym klubem.

W przeciągu 48 godzin Thugutt przedłoży prezydentowi skład gabinetu do zatwierdzenia. Ma to być **gabinet, złożony z powag pozaparlamentarnych.**

Klub posłów PPS przyjął do zatwierdzającej wiadomości utworzenie rządu przez Thugutta.

Król angielski uznaje system trzech stronnictw

PRZECIW NOWYM WYBOROM

Londyn (PAT). „Daily News" donosi, że **król** angielski jest zdania, że system dwu stronnictw należy definitywnie do przeszłości i musi być **zastąpiony systemem trzech stronnictw.** Ze względów polityki zagranicznej król jest **przeciwny nowym wyborom w najbliższym czasie.**

KANDYDACI PARTJI PRACY NA MINISTRÓW

Londyn (AW). „Daily Herald" zamieszcza następującą listę kandydatów na ministrów w razie powołania do steru rządu partji pracy: premjer Ramsay Macdonald, skarbnik Filip Snowden, kanclerz lord Haldane, sprawiedliwość Patrick Hasting, oświata Ch. Ph. Trevelyan, sprawy zagraniczne Arthur Ponsohy, sprawy wewnętrzne J. H. Thomas, handel Frank Hodges, zdrowie Margit Bonfield (kobieta), wojny C. R. Clynes.

KOALICJA Z LIBERAŁAMI?

Londyn (AW). Jak słychać, w ostatnich dniach odbyła się wymiana zdań między członkami stronnictwa liberalnego a przywódcami partji pracy. Narady miały na celu zbadanie, pod jakimi warunkami byłaby możliwość kooperacji obydwóch tych stronnictw i **doprowadziły do pomyślnego rezultatu.** Na posiedzeniu liberalnego stronnictwa, które zostało zwołane na wtorek, Lloyd George, Simons i Asquith wygłosić mają mowy programowe.

Wydalenie Radka z Berlina

Berlin (AW). Pruski minister spraw wewnętrznych wznowił rozkaz wydalenia Radka i polecił berlińskiemu prezydentowi policji, aby jak najszybciej usunął go poza granice państwa.

Groźne położenie w Turcji

Berlin (AW). „Deutsche Allg. Zeitung" donosi: Obecne położenie Turcji przedstawia się **bardzo krytycznie.** Jak słychać, ostatnio rozszerza się tam ruch antyrewolucyjny, któremu sprzyja dyplomacja angielska. Kemal pasza cierpi od dłuższego czasu na jakąś tajemniczą chorobę, która ma rzekomo znamiona otrucia. Wogóle stan jego zdrowia nie pozwala mu na zajmowanie się polityką i gdyby nie wpływ generała Ismeda paszy, **który cieszy się wielką powagą** u wszystkich stronnictw tureckich, rządy jego byłyby się już zachwiały.

SKŁADKI

—o—

NA RODZINY PO POLEGŁYCH ROBOTNIKACH: Biz, Tarnopol 1 miljon marek. Rob. rolni folw. Zamek gm. Modliborzyce pow. Janów 1,100.000. Wróblowa 500 tys. N. N. 70 tys. Prac. kolejowi Zakopane 2,950.000. Robotnicy kol. z przestrzeni Chabówka-Zakopane 2,900.000. Zebrane przez tow. Heydę od pracowników drogowych, Jasło 3 miljony. Murarze z budowy p. Szreigera 2,200.000. Słupecki 250 tys. Sztafiński 250 tys. Gmina Prądnika Czerwonego 1 miljon marek.

Związki i zgromadzenia

—o—

SCENA ROBOTNICZA PPS W KRAKOWIE. Na ogólne żądanie poraz 2-gi w niedzielę 16 grudnia „Żołnierz Królowej Madagaskaru", komedja w 3 aktach Dobrzańskiego, z współudziałem art. dram. pp. Strumiłło i Krajewskiej. Początek o g. 5 po południu. Bilety już do nabycia codziennie w Czytelni Rob. od 7—8 wiecz.

ODCZYT. We wtorek 18 bm. o godz. 7 wieczorem w Podgórzu w Domu Robotniczym, plac Serkowskiego 11, wygłosi odczyt tow. dr. Kropatsch p. t. „Kooperacja w Polsce".

NA KONGRES PPS, który odbędzie się w dniach 28, 29, 30 i 31 grudnia w Krakowie, zechcą chętni towarzysze krakowscy zgłaszać noclegi u siebie dla niezamożnych delegatów. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Rady Robotniczej ul. Dunajewskiego 5 II. p.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH przy ul. Sławkowskiej 6 przeprowadza w czasie od 15 grudnia br. do 15 stycznia 1924 r. rejestrację wszystkich członków. Członkowie winni zatem w wyżej podanym terminie zgłosić się u dyżurnych celem podpisania deklaracji, gdyż w przeciwnym razie tracą prawa członkowskie. Za wydział: Rendel, Wellner, Fischgrund.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).